



epifania

TYGODNIK PARAFII
pod wezwaniem Objawienia Pańskiego w Bliznem

NUMER 445 • Czwarta Niedziela Adwentu • 19 GRUDNIA 2021 r.



➤ SŁOWO TYGODNIA z EWANGELII wg św. Łukasza (1,39-45)

W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokolaniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napenił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana».

CZYTANIA NIEDZIELNE:

(Mi 5,1-4a);
(Ps 80,2ac i 3b.15-16.18-19);
(Hbr 10,5-10);
(Łk 1,38);
(Łk 1,39-45);



Ks. Marian Rowicki

Błogosławiony owoc łona Maryi, Jezus Chrystus nasz Zbawiciel przychodzi. Elżbietę napenił poznaniem tej prawdy Duch Święty, że aż z radości krzyknęła. Nas na wiele sposobów ta prawda przenika, że Święty przychodzi do nas. W sakramentach, w Słowie, w Eucharystii, we wspólnocie. A my, błędzący, po ślepych zaułkach bezbożnej cywilizacji, nie dostrzegamy tego. Czas zwrócić się ku tej Miłości, która niesie radość, pokój, szczęście.

ŻYĆ SŁOWEM BOŻYM

MATKA PRZYCHODZI DO MNIE

S kądże mi to, że Matka mego Pana przychodzi do mnie? Maryja, nasza Matka przychodzi do każdego z nas. W czas adwentu w sposób szczególny, ale też w każdy czas. Zawsze gotowa do pomocy, zawsze blisko, zatroskana o zbawienie każdego z nas. Przychodzi z pośpiechem jak do Elżbiety i niesie Chrystusa.

Maryja jak dobra Matka zna potrzeby swoich dzieci, co więcej zna te najważniejsze, których może my sami nie dostrzegamy, zabiegając przede wszystkim o te ziemskie i przyziemne. Maryja widzi natomiast te najważniejsze ze względu na nasze zbawienie. Czy może być coś bardziej istotnego?

Wobec trudu dnia codziennego, wobec poczucia osamotnienia i niezrozumienia, dobrze jest mieć świadomość, że mamy Kogoś bardzo bliskiego, kto z troską i czułością patrzy na nas z Nieba. I chociaż wywyższona nad wszystkie stworzenia, otoczona Dworem Niebieskim, to zniża się z wysokości i pochyla nad swoimi dziećmi.

Elżbieta napelniona Duchem Świętym rozpoznaje w Maryi, swojej młodziutkiej kuzynce – Matkę oczekiwanego od wieków Mesjasza. Nawet maleńki Jan Chrzciciel w łonie swej matki reaguje radosnym poruszeniem z powodu tej nieoczekiwanej wizyty.

Czy ja również rozpoznaję w Maryi Matkę Zbawiciela? Czy porusza mnie Jej stała obecność? Czy może zdarza mi się o niej zapominać?

Błogosławiona jest, która uwierzyła... Maryja przychodzi z pośpiechem, żeby uczyć

nas wiary. Z pośpiechem, bo też nie wiemy, ile czasu nam zostało. Stąd Jej wezwania do nawrócenia, które płyną z objawień prywatnych tak często i regularnie, chociażby tych w Medjugorje. Może dzisiaj trudno ufać, ale ufność Bogu jest zbawienna i niezawodna.

Maryja przychodzi z pośpiechem, żeby uczyć nas wiary.

Maryja może być nauczycielką wiary, bo też Jej historia pokazuje, że mimo niesprzyjających okoliczności, trwała i pozostawała wierna swoim słowom wypowiedzianym wobec Boskiego Posłańca. Pozostała wierna aż do końca, czyli do samego Krzyża. Trudna to nauka, ale Maryja przychodzi dzisiaj do nas, by towarzyszyć również w doświadczeniach naszych krzyży. Warto o tym pamiętać.

Wiola Malan

URODZINY PAPIEŻA

W piątek papież Franciszek obchodził 85. rocznicę urodzin. Do Watykanu docierały życzenia z różnych stron świata, od przywódców państw i rządów, osobistości religijnych, świata nauki, sztuki i oczywiście tysiące zwykłych ludzi i wiernych. Franciszek zawsze obchodził rocznicę swych urodzin z wielką prostotą i, jak powiedział kiedyś, w tym dniu jego myśli „ulatuja” do jego kochanych rodziców, babci Rosy, braci i sióstr. Spośród rodzeństwa żyje siostra Maria Elena, ma 74 lata, mieszka w Buenos Aires. Papież urodził się 17 grudnia 1936 w Buenos Aires jako jedno z pięciorga dzieci w rodzinie włoskiego imigranta - pracownika kolei. Z wykształcenia jest technikiem chemikiem.

CUDU NIE BYŁO

Krew św. Januarego, przechowywana w specjalnej ampulce, tym razem nie upłynęła się. Braku cudu mieszkańcy Neapolu uznają za zapowiedź nieszczęścia. Taka sama sytuacja miała miejsce rok temu. Cud nie jest oficjalnie uznawany przez Kościół katolicki, ale bardzo uroczysto celebrowane go w Neapolu, którego św. Januariusz jest patronem. 16 grudnia to jedna z trzech dat, kiedy wierni spodziewają się powtórzenia Cudu św. Januarego. Czekają na niego także w sobotę poprzedzającą pierwszą niedzielę maja oraz 19 września, kiedy przypada wspomnienie św. Januarego, a w katedrze w Neapolu gromadzą się tysiące wiernych.

KWIATOWE DYWANY

Decyzja o wpisaniu kwiatowych dywanów na listę dziedzictwa kulturowego została ogłoszona przez UNESCO. Nieprzerwanie od ponad 200 lat w Spycimierzu w województwie łódzkim układane są kwiatowe dywany na procesje Boże Ciało. Wniosek o wpisanie tradycji złożył w marcu 2020 roku minister Piotr Gliński. Każda z rodzin parafii dekoruje pas drogi przed swoim domem. Do kwiatowego dywanu używa się m.in. płatków kwiatów ogrodowych i polnych, liści kasztanowców, kłosów zbóż i traw, mchu oraz gałązek drzew i krzewów. Zanim jednak na drodze znajdą się kwiaty, powstają rysunki, które następnie wypełniają się roślinami, kamyczkami i piaskiem.

KOLEDA 2021/2022

Podobnie jak w ubiegłym roku w polskich parafiach nie będzie raczej tradycyjnej wizyty duszpasterskiej „od drzwi do drzwi”. Księża będą mogli odwiedzać wiernych na wyraźne zaproszenie lub też organizować spotkania kolędowe w kościołach – zalecili polscy biskupi. Możliwe jest też przesuwanie terminu kolędy na stosowny czas, w którym warunki epidemiczne będą na to pozwalać. W większości przypadków decyzję co do formy przeprowadzenia wizyty duszpasterskiej pozostawiono proboszczom.

MÓJ GRUDZIEŃ 1981

CZYLI ŚWIADECTWO NASZEJ PARAFIANKI W 40. ROCZNICĘ WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO W POLSCE

Marię-Krystynę Kozłowską można u nas spotkać prawie codziennie. Najczęściej siedzi w jednej z ławek stojących w pobliżu figury Matki Bożej z Fatimy. Krystyna (tak mówi na nią rodzina i przyjaciele) jest córką niezłomnego majora Mariana Kozłowskiego, Żołnierza Wyklętego. Śladem ojca, w latach młodości, zaangażowała serce i duszę w walkę o to, „żeby Polska była Polską” i... omal nie przypłaciła stanu wojennego życiem. Poprosiliśmy ją, aby opowiedziała nam o tamtym czasie...

*** „Wejdą, nie wejdą, wejdą, nie wejdą...” ***

Ten, kto żył w tamtych czasach, doskonale rozumie, co oznacza cytat z tej piosenki. I wbrew pozorom weszli, tyle że to, co chcieli, załatwili rękami polskich komunistów, którzy wysługiwali się sowietom. Nic w tym dziwnego, skoro w specjalnych jednostkach ZOMO od dawna szkolono „robotów”, którzy tracił ludzkie odruchy.

Pamiętam, że w nocy z 12 na 13 grudnia w naszym mieszkaniu na warszawskim Mokotowie była prywatka, która przeciągnęła się do późnych godzin nocnych. Wyszedłem na spacer, aby odprowadzić

W naszym mieszkaniu na warszawskim Mokotowie była prywatka, która przeciągnęła się do późnych godzin nocnych.

swoją siostrę Ewę i jej męża na przystanek autobusowy. Staliśmy dość długo na białej, cichej i zaśniewanej ulicy, bezskutecznie oczekując na kolejny już autobus i coraz bardziej marznąąc. Nad nami parokrotnie przeleciały jakieś samoloty.

W końcu zaczęło świtać i sklanialiśmy się do powrotu, aby skorzystać z samochodu, gdy podszedł do nas jakiś nieznajomy. Powiedział, że na darmo czekamy, bo: „ogłoszono wojnę!”. W jednej chwili zrobiło się strasznie! Biegiem wróciliśmy do mojego domu. Ewa poszła włączyć telewizor, a ja zbudziłem męża i powiedziałam mu o tym, co usłyszałam. Z odbiornika rozległ się wręcz szcze-kający głos „Jaruzela” ogłaszający stan wojenny. Milczały telefony. Milczeliśmy i my. Jedyne ten okropny głos wojskowej junty, tzw. WRON-y.

Wsiadłam w samochód i ruszyłam na Pragę. Po drodze mijaliśmy ogniska rozpalone w metalowych koszach, przy których grały się grupki

palących papierosy żołnierzy. Po zaśniewanych ulicach, od czasu do czasu, sunęły jakieś wojskowe pojazdy, a nawet czołgi. Cywile pozostawali w domach. Ta cisza, przerywana nietypowymi odgłosami, aż dzwoniła w uszach. Martwiliśmy się o bliskich i o to, co będzie dalej.

Po powrocie do domu spakowałam śpiwór, koc i trochę rzeczy na zmianę. Pracowałam w Ośrodku Informatycznym w Zakładach Wytwórczych Urzędzeń Telefonicznych. Był to duży zakład produkcyjny. W poniedziałek rano mąż zawiózł mnie do pracy. Po drodze omawialiśmy różne możliwe scenariusze...

Po południu mąż przywiózł mi cały bochenek chleba, smalec i cebulę, które odebrałam na dyżurce strażnika przy bramie. Rozpoczął się strajk! Każdy miał wybór, ale tylko jednorazowy: mógł zostać lub wyjść i nie wracać. Byliśmy zdecydowani bronić Zakładu i strajkować do skutku, czyli do czasu, aż władze się ugną przed naszymi żądaniem i cofną stan wojenny.

W nocy zbudził nas szef Ośrodka Informatyki, w którym pracowałam. Powiedział, że drugi z naszych zakładów, mieszczący się na sąsiedniej ulicy, został spacyfikowany. Byliśmy zaskoczeni, że tak krótko się bronili. Na taką okoliczność mieliśmy uzgodniony plan działania. Wszyscy z biurowców mieli przejść na halę produkcyjną, która znajdowała się po drugiej stronie dużego dziedzińca.

Szybko zbiegaliśmy z wysokich pięter budynku. Gdy wbiegaliśmy na dziedzińce, do bramy już walił zomowcy. Zapytałam przewodniczącą NSZZ „Solidarność”, gdzie ma nasze papiery związkowe, które zawierały wszystkie informacje na temat członków Związku z naszego Zakładu. Odpowiedziała, że zmieniła zdanie i pozostawiła

je w pokoju, w którym nocowaliśmy. Postanowiłam je zabrać i ukryć. Obawiając się korzystania z windy, wbiegłam po schodach. Gdy wracałam, biurowiec był już pusty. Ukrywszy dokumenty za legarami schodów, ruszyłam biegiem przez szeroki dziedziniec w stronę hali fabrycznej.

Po prawej stronie dziedzińca, od strony otwartej już bramy, widziałam poruszającą się w moim kierunku, szarą masę ludzi ukrytą za przyłbicami. Szli tyralierą, trzymając w rękach tarcze i „raki”. Usłyszałam wielokrotnie: „Stój, bo strzelam!”. Ani myślałam tego słuchać – biegłam dalej. Byłam już bardzo blisko otwartych drzwi budynku, z których wylonił się jakiś młody, wysoki chłopak. Zrobiwszy dwa kroki w moją stronę, złapał mnie gwałtownie z tyłu głowy za kołnierz, zmuszając tym samym do prawie upadku i pociągając w swoją stronę. W tym momencie, nade mną przeleciało kilka kul... Uratował mi życie!... Do dziś nie wiem, Kto to był, ale często Go wspominam...

Weszliśmy do budynku, do głównej hali produkcyjnej, w której już byli wszyscy strajkujący. Byłam wiceprzewodniczącą „Solidarności” w naszym Zakładzie, więc wraz z kilkoma innymi osobami z Zarządu stanęłam blisko wejścia. Po krótkiej chwili do budynku weszło kilku mundurów, pytając o reprezentantów strajkujących, po czym stanęli na wprost nas. Przez chwilę milczeli, jakby na coś lub kogoś czekali. Zomowcy zatrzymali się przed drzwiami budynku, w którym się zgromadziliśmy.

Nagle kilku zomowców weszło przed nas, ciągnąc za sobą jakiegoś chłopaka, z którego głowy lała się krew, zamazując jego twarz. Tłum strajkujących rozstał się, jak fale wody po wrzuceniu w nią kamienia. Na twarzy wielu osób malowało się przerażenie. Niektórzy prosili o możliwość pójścia do łazienki, inni starali się wtopić w ogarniający ich zewsząd tłum ludzi.

Poprosiłam kolegę z biura, aby dał mi swą koszulę. Razem z koleżanką podarliśmy ją i opatrzyliśmy rozwaloną głowę rannego, który już ledwo trzymał się na nogach. Wtedy dowódca

Usłyszałam wielokrotnie:
„Stój, bo strzelam!”

zomowców oznajmił, że go zabiera i zawiezie do szpitala. Powiedziałam, że chcemy, aby ktoś od nas z nimi pojechał. Usłyszałam, że albo pojedą sami, albo zostaną i niech się wykrwawia. Jak się okazało, dostał przez głowę tarczą, gdy znalazł go samego w szatni. Dziękowałam Bogu, że nie pozostałam sama w biurowcu...

Do budynku weszła grupa zomowców. Stanęli w dwóch szeregach na wprost siebie, tworząc niejako tunel do wyjścia z hali. Zdjęłam okulary. W rękach mieli pały. Taka to była nasza ścieżka zdrowia w kierunku dziedzińca. Jeśli ktoś się przewrócił, trzeba było go podnieść, by szedł dalej, lub ciągnąć ze sobą, bo stojące po obu stronach ludzkie maszyny, półprzytomnie patrzące spod łbów, zapamiętałe okładały tych, którzy

wychodzili, a pozostawać na miejscu nie było już sensu. Tak zakończył się nasz strajk.

Po przyjeździe na drugi dzień do pracy czekała na mnie niespodzianka. Jak mi przekazano, w sąsiednim biurowcu, gdzie mieściły się Kadry i Finansy, wściekły Dyrektor Finansów – jak zwykle w takich dużych firmach ubecka partyjna wtyka – „wyl od rana na korytarzu: „Gdzie ta Kozłowska, prowodyr strajkowy!”. Pracy nie straciłam, bo byłam tzw. „cennym pracownikiem” i wybronił mnie szef Ośrodka Informatyki, ale zbyt długo nie wytrzymałam szykan, które wobec mnie stosowano i sama poprosiłam o zwolnienie.

Wkrótce dowiedziałam się też, że do moich Rodziców przyjechali „smutni panowie”. Tym razem nie tylko w sprawie mojego wciąż prześladowanego przez władze PRL Ojca Mariana Kozłowskiego – majora Narodowych Sił Zbrojnych o pseudonimach: „Lech Przemysław”, „Dąbrowa”, „Opoka”, Komendanta Okręgu „Bałtyk” Narodowego Zjednoczenia Wojskowego – ale i w mojej, bo byłam na liście do internowania. Rodzice powiedzieli im, że już dawno stracili ze mną kontakt i nie wiedzą, gdzie mieszkam. Tym razem nie trafiłam na odsiadkę. Do dziś cieszy mnie fakt, że nawet w tak dokładnie przygotowywanych planach komunistycznej maszyny, zdarzały się nieskoordynowane działania, które przynajmniej na chwilę ratowały niepokornych Polaków przed represjami.

Maria-Krystyna Kozłowska

HEJ KOLEDA, KOLEDA

Jak co roku, podczas zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, w naszym kościele będziemy śpiewać kolędy. Te, które powstały na polskiej ziemi, są częścią naszej chrześcijańskiej kultury i są dostosowane do naszych melodii i tańców jak polonezy i mazurki. Nasza świątynia wypełni się śpiewem kolęd już podczas nadchodzącej pasterki, na którą gorąco zapraszamy. Pamiętając, że kto śpiewa, ten się podwójnie modli, zachęcajmy swoich bliskich, do wspólnego śpiewu. W radości, że Pan nadszedł w Chwale. Niech to nie będzie dosłownie „cicha noc”, bo nawet wszystkim nam znana kolęda pod tym właśnie tytułem niesiona echem trafiła do nas aż z austriackich Alp. Kolęda jako pieśń w bardzo prosty sposób mówi o prawdach Bożych i opowiada o tym, jak są one przeżywane przez prostych ludzi. Pieśni te w dużej mierze tchną głębokim optymizmem. Napelnieni radością, przyjdźmy, bo czas wyczekiwania się skończył i nastąpiła Radość prawdziwa, której panowanie trwa po wieczny czas.

Jacek Grubek



Ogłoszenia Duszpasterskie

1. **19.12 – niedziela**, do kosza przy ołtarzu można składać dar serca dla potrzebujących; w kruchcie kościoła: opłatki, sianko. Po Mszy św. o g. 10.30 warsztaty plastyczne dla dzieci.
2. **24.12 – piątek, Wigilia Bożego narodzenia**, zachęcamy do zachowania wstrzeźliwości od pokarmów mięsnych. Ostatnie roraty o g. 7.00, nie ma Mszy św. o g. 18.00. Pasterka o g. 24.00, zapraszamy na pół godziny wcześniej do śpiewania kolęd. Taca z Pasterki na Dom Samotnej Matki. Podczas Mszy św. Narodzenia Pańskiego klękamy na słowa Wyznania wiary: „I za sprawą Ducha Świętego”.
3. **Okres Narodzenia Pańskiego** trwa do niedzieli po Objawieniu Pańskim.
4. **25.12 – sobota, Uroczystość Narodzenia Pańskiego**, Msze św. według porządku niedzielного.
5. **26.12 – niedziela, święto Świętej Rodziny**: Jezusa, Maryi i Józefa
6. **Po świętach planujemy rozpocząć wizytę duszpasterską**, dla tych, którzy nie boją się przyjąć księdza. Chcielibyśmy w pierwszym rzędzie odwiedzić nowe bloki, domy, by poświęcić nowe mieszkania, omodlić, spisać kartotekę. Podamy grafik odwiedzin i ci, którzy będą chcieli przyjąć wizytę, będą mogli to zgłaszać.

WYMOŻLIWOŚCI



MSZE ŚW. I NABOŻEŃSTWA

Niedziele i święta

9.00
10.30 - Msza święta dla dzieci (wrzesień - czerwiec)
12.00
18.00

Dni powszednie
8.00, 18.00

Spowiedź

Spowiedź odbywa się przed każdą Mszą św.

Nabożeństwa:

majowe, czerwcowe, październikowe
po Mszy św. o godzinie 18.00
a w niedziele o godzinie 17.30

Pierwszy piątek miesiąca
Spowiedź od godziny 17.15

KANCELARIA PARAFIALNA

czynna: poniedziałek, środa,
piątek w godzinach 17.00 - 17.45
Parafia Rzymskokatolicka
Objawienia Pańskiego
ul. Łaszczyńskiego 1
05-082 Blizne
tel./fax (022) 7220250

NOWE KONTO PARAFII

Nastąpiła zmiana konta parafialnego
16 2490 0005 0000 4530 7455 5934

książka dla małego i dużego



ENCYKLIKA „DEUS CARITAS EST” BENEDYKTA XVI – ZE SKARBCA KOŚCIOŁA

Zapomnianym skarbem są pisma Papieża Benedykta XVI, które nadal obowiązują cały Kościół. Gorąco zachęcam do zawarcia przyjaźni z największym teologiem naszych czasów! W naszej bibliotece można znaleźć encyklikę „Bóg jest Miłością”. Jeśli ktoś myśli, że język jest hermetyczny i niezrozumiały, naukowy i niedzisiejszy, to ogromnie się zdziwi. Wręcz przeciwnie, znajdujemy, w krótkiej, ledwie 50 stronicowej rozprawie, temat do wielogodzinnych przemyśleń. Podzielię się swoim zachwytem z Wami. Dziś skomentuję tylko kilka pierwszych punktów, ponieważ są one niezwykle cenne.

Papież we wprowadzeniu wyjaśnia na podstawie 1 Listu św. Jana Apostoła pewien sekret naszych nawróceń do Boga. Być może niejednego z nas trapi, że bliscy, przyjaciele, znajomi nie są skłonni do nawrócenia, do wiary w Boga. Podsuwamy im mądre książki, nagrania z najlepszych rekolekcji i nic. Benedykt XVI przypomina jeden werset z Pisma Świętego: „*Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam*” (1 J 14, 16). Komentuje go jasno: „*U początków bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej, czy jakiejś wielkiej idei, ale natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę (...)*”. Jak możemy pomóc innym w odkryciu Boga? Podprowadzając ich do zobaczenia w ich życiu działania dobrego Boga. Najpierw sami powinniśmy widzieć ślady Miłości Bożej w naszej historii, okazać pewien entuzjazm, radość wobec zdarzeń, które zaplanowała Boża Opatrzność. Mój mały synek nudził się trochę na Mszach Świętych. W pewnym momencie zachorował i cała rodzina modliła się za niego. Następnego dnia nie miał żadnych objawów choroby. Uznał to za działanie dobrego Boga i teraz jest pierwszy do przychodzenia na Eucharystię. Zaczął chętnie słuchać, jak czytam mu Biblię dla najmłodszych. Smuci się, gdy nie może iść na Roraty. Dziecięce serduszek doznało łaskowości Bożej i już się otwiera głębiej.

Ten prosty przykład pomoże nam, by otaczając modlitwą „nienawróconych”, ukazywać im, że i dla nich Bóg przygotował, i przygotowuje wiele łask, dobra, szczęścia. Zakończę jeszcze jednym cytatem z encykliki, którą trzeba „smakować”, więc z Benedyktem XVI spotkamy się, mam nadzieję, na łamach Epifanii, jeszcze nieraz. „*Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4,10), miłość nie jest już przykazaniem, ale odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do nas przychodzi.*”

REDAKCJA

redakcja.objawieniepanski@gmail.com

www.objawieniepanski.waw.pl
(do ściągnięcia poprzednie numery Epifanii razem z Epifankiem)

KOSZT WYDANIA: 50 GR
CENA: dobrowolne ofiary
złożone do koszyka

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

Redakcja zastrzega sobie prawo modyfikacji tekstów.

Anna Bielawska